

Komu potrzebna jest ta wojna?



W dniu 17 września 2022 roku gośćmi Klubu Myśli Polskiej w Łodzi oraz Klubu im. Romana Dmowskiego byli publicyści tygodnika „Myśl Polska” – dr Mateusz Piskorski oraz red. Adam Śmiech.

Spotkanie poświęcone było wydanej niedawno nakładem Domu Wydawniczego Myśl Polska książki „Ukraina w ogniu. Komu potrzebna jest ta wojna”, będącej zbiorem tekstów i tłumaczeń poświęconych konfliktowi rosyjsko-ukraińskiemu, zamieszczonych wcześniej na łamach oraz na stronie internetowej „MP”.

Dr Mateusz Piskorski podkreślił, że celem książki było przedstawienie konfliktu rosyjsko-ukraińskiego w sposób możliwie obiektywny, pozbawiony niepotrzebnych emocji, uwarunkowanych określonymi sympatiami i antypatiami politycznymi. Spojrzenie takie jaskrawo kontrastuje z oficjalną przyjętą narracją, zgodnie z którą do toczącej się obecnie wojny doprowadziła wyłącznie jedna strona, a sam konflikt rozpoczął się dopiero w lutym 2022 roku. **Mateusz Piskorski** zwrócił uwagę na kwestię cenzury, która uniemożliwia swobodną i nieskrępowaną debatę publiczną na temat wojny na Ukrainie oraz polityki Polski związanej z powyższym konfliktem.

Prelegent przytoczył w tym kontekście znamienne słowa prof. Stanisława Bielenia, że „pierwszą ofiarą wojny jest zawsze prawda”. Zdaniem dr. Piskorskiego nie ma podstaw by w kontekście propagandy wojennej wierzyć wyłącznie jednej stronie, co ma miejsce w przekazie oficjalnym. Piskorski

zaznaczył przy tym, że w przypadku omawianego konfliktu trudno mówić jedynie o konflikcie rosyjsko-ukraińskim, gdyż ma on charakter swoistej „wojny zastępczej” pomiędzy „anglosaskim Zachodem” a Rosją. Niezależnie od tego, biorąc pod uwagę skalę zniszczeń i wszelkiego rodzaju strat – największą ofiarą wojny jest sama Ukraina.

W swoim wystąpieniu red. **Adam Śmiech** przypomniał, że już w styczniu br. prognozował wybuch konfliktu, biorąc pod uwagę fiasko rozmów pomiędzy Rosją a stroną amerykańską w grudniu 2021 roku. W swoim artykule zamieszczonym na łamach „Myśli Polskiej” – „Komiwojażer uderza ponownie” zauważył wówczas podobieństwa pomiędzy sytuacją bieżącą, a sytuacją na początku lat trzydziestych XX wieku. Wówczas **Roman Dmowski** zamieścił cykl artykułów na łamach „Gazety Warszawskiej” pt. „Komiwojażer w kłopotcie”, w których poddał krytyce zamysły państw zachodnich wywołania wojny przeciw ZSRR, z wykorzystaniem w tym celu Polski. Mianem „komiwojażera” Dmowski określił wówczas siły międzynarodowe, które dążyły do wojny z ZSRR, którą zamierzały prowadzić polskimi rękami. Analogie z sytuacją obecną są oczywiste.

Zdaniem red. Adama Śmiecha tak dalekie zaangażowanie się strony polskiej w toczący się konflikt na Ukrainie w zakresie zbieżnym z interesami anglosaskimi nie może być tłumaczone członkostwem Polski w NATO. Prelegent podkreślił, że członkiem NATO są również Węgry, które zajęły w powyższym zakresie zupełnie inne stanowisko. Red. Adam Śmiech odniósł się również do stanowiska **prof. Johna Mearsheimera** szeroko komentowanego na łamach „Myśli Polskiej”, zgodnie z którym za obecną wojnę na Ukrainie odpowiedzialny jest w głównej mierze Zachód. Przyczyną tego było dążenie USA do światowej hegemonii oraz stworzenia świata jednobiegunowego. Początkiem drogi ku konfrontacji był szczyt NATO w Bukareszcie w 2008 roku i ogłoszenie tak zwanej „mapy drogowej” dla Ukrainy i Gruzji, które de facto zaproszono wówczas do NATO.

Późniejszymi konsekwencjami tej polityki było wspieranie przez

USA wydarzeń na Ukrainie w 2013 roku oraz późniejsze obalenie prezydenta **Wiktora Janukowycza**. Red. Adam Śmiech przytoczył słowa wypowiedziane przez Johna Mearsheimera: „w istocie Waszyngton grał główną rolę w doprowadzeniu Ukrainy na drogę do destrukcji. Historia osądzi Stany Zjednoczone i ich sojuszników z wielką surowością za ich niebywale głupią politykę w stosunku do Ukrainy”. W dalszej części wypowiedzi red. Śmiech, odnosząc się do wypowiedzi Johna Mearsheimera podzielił jego obawę, że dalsza eskalacja konfliktu rosyjsko-ukraińskiego, a de facto wojny świata anglosaskiego z Rosją, może doprowadzić do wojny światowej z użyciem arsenału nuklearnego, bowiem żadna ze stron nie może pozwolić sobie na porażkę.

Spotkanie spotkało się z żywą reakcją jego uczestników, czego potwierdzeniem były liczne pytania, uwagi i komentarze. Dużym zainteresowaniem cieszyła się również sama publikacja „Ukraina w ogniu. Komu potrzebna jest ta wojna”, którą zebrani mogli na miejscu nabyć. Można jedynie wyrazić nadzieję, że podobne spotkania odbędą się również w innych ośrodkach.

[Michał Radzikowski](#)

Teoria dwóch wrogów. Czy to dobrze, że Rosjanie i Ukraińcy wykrwawiają się wzajemnie?



Popularny [pogląd](#) (noszący nawet pewne pozory racjonalności) głosi, że Polacy winni kibicować jak najdłużej wojnie ukraińsko-rosyjskiej, nawet nie sympatyzując z obecnymi władzami w Kijowie. Dalsze walki, zniszczenia i straty po obu stronach osłabiają bowiem obu naszych potencjalnych rywali / przeciwników*, *ergo* niech obie strony się wykrwawiają. Cóż, faktycznie przypomina to racjonalną kalkulację jednak niestety w tym tylko sensie, w jakim podczas II wojny światowej powszechnie oczekiwano na wzajemne unicestwienie Niemiec i ZSSR, pozwalające następnie na rozkwit polskiego Imperium. Marzenie to zwalniało w efekcie od przygotowywania jakichkolwiek planów przystających do realnego przebiegu tamtej wojny, co w wymierny sposób pogorszyło sytuację Polaków, gdy miast własnego mocarstwa otrzymali cudze rządy nad swym krajem, przynajmniej w początkowym okresie po zwycięstwie sowieckim. Również i dziś uspokajanie się wypadnięciem z gry i Ukrainy, i Rosji jednocześnie, przy wypełnieniu domniemanej luki politycznej przez jakiekolwiek polskie aspiracje i autorskie programy – jest czymś gorszym nawet niż mrzonka i chciejstwo. To prosta droga do zaszkodzenia realnie strategicznym interesom polskim.

Jak wykorzystujemy czas wojny?

U podstaw [wiary](#) w przydatność ukraińskiego oporu jako redukcji zagrożenia rosyjskiego dla Polski, leży zasadnicze niezrozumienie jego istoty. Federacja Rosyjska może być dla III RP groźna nie ze względu na ilość posiadanych czołgów i dronów, nie w związku z poziomem dochodów z handlu surowcami energetycznymi i zupełnie bez oglądania się ile walka z Ukrainą łącznie ją kosztowała. Dla lepszej ilustracji,

wyobraźmy sobie sytuację powojenną. Odrzućmy nawet dość oczywisty scenariusz zwycięstwa Rosji (czy, jeśli kogoś to razi, nie-zwycięstwa Ukrainy), ale przyjmijmy założenie wprost z wizji obustronnego wykrwawienia. Oba kraje opadają z sił, tracą ochotę do dalszej walki, straty i koszty przekraczają wyobrażalne zyski, w Polsce ulga i oklaski, oczywiście malkontenci chcieliby więcej, ale co rozumiejący zasadę dwóch wrogów mogą sobie gratulować. Tak? Otóż nie.

Bo w istocie co by to zmieniło? Jeśli istotą zagrożenia rosyjskiego jest siła militarna Moskwy – to ile zajmie jej uzupełnienie stanów, odtworzenie sprzętu, przeszkolenie itd., wszystko co potrzebne, byśmy się znaleźli **dokładnie w tej** samej sytuacji, co obecnie? „Ale czynnik czasu, zyskamy czas!” – zaraz pewnie padnie. Świetnie. A na co, przepraszam, ten czas? Jak go wykorzystamy? Tzn. dokładniej, jak już go wykorzystujemy? **Jaki to ukryty potencjał drzemie w polskiej gospodarce, sile politycznej i militarnej, który wywinduje nas na pozycje zwalniające w tym rejonie świata i przez Rosję, i przez Ukrainę?** Bo na razie wydaje się, że jesteśmy w trakcie najpoważniejszego od przeszło dwóch dekad kryzysu finansów publicznych, wyrażanego m.in. rekordową inflacją, a także u progu załamania własnego systemu energetycznego. Prędzej czy później Rosja może zabić każdą ranę zadaną jej w tej wojnie. A w jakiej kondycji my wtedy będziemy?

Czym byśmy się bronili?

Czy jednak walki na Ukrainie, straty ponoszone przez Rosjan, fakt, że po przeszło 6 miesiącach siły kijowskie zachowały jeszcze zdolności obronne, a nawet przynajmniej pozorują podejmowanie inicjatywy, nie dowodzą, że moglibyśmy stawiać równie zacięty opór, a już osłabionym wojskom federacji zadać dotkliwe, może nawet decydujące ciosy? By odpowiedzieć na to pytanie, a ściślej zrozumieć jego surrealizm, zastanówmy się najpierw: przez ostatnie osiem lat Siły Zbrojne Ukrainy były przez Amerykanów i Brytyjczyków szykowane do wojny z Rosją.

Szkolone. Wyposażane. Dzieje się to nawet teraz. Czy cokolwiek takiego przydarzyło się Siłom Zbrojnym RP? **Gdzie są dostawy darmowego sprzętu, a przynajmniej korzystne masowe kontrakty zbrojeniowe, symbolicznie najwyżej oprocentowane kredyty, dostęp do szkoleń, logistyki, danych wywiadowczych?** Że co, że teraz, kontrakt koreański? Przecież to nie dla nas, to dla Kijowa, a w dodatku za późno i za nasze inflacyjne pieniądze. Gdzie tu pomoc? Gdzie tu strategiczne inwestycje? Dokładnie tak samo było zresztą przed wojną, gdy Londyn tam, gdzie naprawdę potrzebował walk i oporu łądował miliony funtów, broń, sprzęt i doradców, a „strategicznej” Polsce przed 1 września 1939 roku nie raczył przysłać nawet pierwszej transzy niechętnie i z łaski udzielonej pożyczki zbrojeniowej.

Polska nie jest Ukrainą, nie ma widać takiej wartości dla Zachodu, skoro bierze od nas, tak jak z Kijowa, ale nie wysyła w zamian czołgów i miliardów. Przeciwnie, to my wykosztowujemy się na podtrzymywanie ukraińskiego oporu, a więc wobec domniemanego zagrożenia rosyjskiego stanęlibyśmy jeszcze słabsi, bez broni, energii i pieniędzy, słanych bez opamiętania kijowianom. **Nie bronilibyśmy się więc pół roku, bo nie mamy ani czym, ani kim.** I to niezależnie od tego czy bić by nas przyszła armia rosyjska bardzo osłabiona przez kijowian, tylko trochę czy już po prostu odbudowana. I między bajki można włożyć, jak to polski naród wojowników, jak zawsze w historii rzuciłby się na wrogów zatrzymując ich... no właśnie, czym? Klawiaturą notebooków? Tak, jasne. Pewnie Rosjanie nie przyjdą, bo NATO by nas obroniło. Ale czy naprawdę chcemy to sprawdzać? Bo to jednak jest to samo NATO, które miało odstraszyć **Władimira Putina** od Ukrainy...

Wariant realny, choć mało prawdopodobny albo cud

Teoria dwóch wrogów i pożytków z ich wzajemnego osłabiania brzmi tak zwodniczo prawie racjonalnie, że aż może uśpić,

utrudniając zadanie tych wszystkich pytań i wysunięcie wątpliwości. Ma jednak ten niekwestionowany plus, że zwalnia od infantylnego okazywania jednostronnej miłości do Kijowa. Nadal jednak **nie jest polityką realną dla Polski**. Prawda jest bowiem taka, że zagrożenie wojenne wobec naszego kraju osłabłoby, a nawet zniknęło bodaj tylko w dwóch możliwych dziś do założenia sytuacjach. Po pierwsze, gdy to **Zachód zmieni hierarchię celów i listę metod w geopolityce, tzn. zrezygnuje z autodestrukcyjnej strategii jednoczesnej konfrontacji i z Rosją, i z Chinami**, albo wprost odnajdzie się w świecie, w którym USA będą numerem dwa, a wielobiegunowość stanie się rzeczywistością nie do odrzucenia. Wówczas, siłą rzeczy, taką politykę będzie też musiała przyjąć III RP, pozostając wprawdzie w pułapce peryferyjności, ale przynajmniej istniejąc.

Scenariusz taki, przyznajmy, nie jest dziś bardziej prawdopodobny od dalszej eskalacji konfliktu i jego rozlania się na inne obszary, niemniej nie może też być całkowicie odrzucony w świecie, w którym bądź co bądź decyduje rachunek ekonomiczny. W dodatku zaś dla Polski wariant taki ma niekwestionowaną wyższość nad innym, dopuszczalnym tylko teoretycznie. Że sami zmądrzejemy i znajdziemy dość siły, by stopniowo zwiększając własny potencjał i początkowo wykorzystując zachowywane powiązania samemu odnaleźć się w nowych konfiguracjach geopolitycznych i geoeconomicznych. Ponieważ jednak to niemal na pewno się nie wydarzy – więc chociaż nie usypiajmy się snem o fałszywym bezpieczeństwie dzięki zderzaniu się dwóch obcych fal.

Bo tak najłatwiej samemu utonąć.

[Konrad Rękas](#)

Neonazizm na Ukrainie nie musi być antysemicki



Nazistowskie inspiracje ideologiczne w armii ukraińskiej walczącej z armią rosyjską i ludnością nowopowstałych republik na wschodzie Ukrainy w mediach głównego nurtu są zdecydowanie pomijane. Jakiegokolwiek doniesienia o niepokojących trendach pojawiających się wśród Ukraińców atakowane są oskarżeniami o swój rosyjski rodowód, tj. uznawane są za element walki informacyjnej Federacji Rosyjskiej, zaś ich nadawcy – zaliczani *a priori* do osób utrzymywanych z budżetu Kremla. Tymczasem materiały powielane w mediach społecznościowych wskazują na to, iż mamy niewątpliwie do czynienia z odrodzeniem nazistowskich sentymentów na Ukrainie.

W świecie nazistowskich fantazji

Wytatuowani w swastyki, symbole narodowe III Rzeszy i portrety głównych ideologów ukraińskiego szowinizmu żołnierze, pozdrawiający widza rzymskim salutem są już właściwie normą. Przywykliśmy też do regularnego prezentowania banderowskiej czerwono-czarnej flagi w niemal dowolnych sytuacjach. Dość wspomnieć w tym miejscu wizytę w szpitalu lwowskim polskiego ministra zdrowia, który pozował wraz z personelem szpitala na tle flagi ukraińskich zbrodniarzy. Należy w tym miejscu jednocześnie okazać wdzięczność mediom naszego wschodniego sąsiada, które właściwie dokonały swoistego zadenuncjowania naszego jednego z najważniejszych funkcjonariuszy państwowych. Z pewnością nie uczyniłyby tego media polskie, aby za wszelką

cenę ukryć zjawisko, które aktualnie zachodzi w umysłach samych Ukraińców, karmionych legendami, klechdami i – parafrazując **Josepha Goebbelsa** – żyjących w świecie fantazji czy magicznych wyobrażeń.

Owe wyobrażenia są syntezą marzeń o byciu starożytnym narodem, liczącym sobie kilka tysięcy lat, posiadającym świadomość swej odrębności od czasów antycznych oraz poczucia bycia wybranym i wyjątkowym, bowiem połączonym sojuszem z hitlerowskimi „Aryjczykami” przeciwko moskalskim barbarzyńcom, dzikim Azjatom, wiecznie głodnym ukraińskiej krwi.

Symbolika przemocy

Okazuje się, iż czas wojny jest doskonałym momentem do budowania nienawiści wobec Rosjan i wszystkiego, co rosyjskie. Poczucie odrazy kwitnie w umysłach zarówno młodych Ukraińców, przebywających daleko od miejsc objętych działaniami militarnymi, jak również dorosłych, w tym migrantów w Europie. Pobicia rosyjskojęzycznych dzieci przez ich rówieśników przy wręcz otwartym przyzwoleniu nauczycieli i wychowawców są obecnie stałym obrazkiem w ukraińskich szkołach. Niedawno nastoletnia Ukrainka została pobita przez swoje koleżanki za mówienie po rosyjsku tak dotkliwie, że wyładowała w szpitalu w stanie poważnym, w śpiączce, zaś całe zajście zostało utrwalone na nagraniu krążącym po mediach społecznościowych. Widok zaprawdę łamiący serce, gdyż naładowane ideologicznie przez własnych rodziców i media dzieci, przeciągają konflikt na edukacyjno-socjalizującą sferę życia człowieka.

Poza przemocą wśród dzieci i młodzieży należy pochylić się nad symboliką pojawiającą się na samym froncie wojennym. O ile jednostki rosyjskie stosują oznaczenia, nie mające jednoznacznych konotacji z przeszłością (choć pojawiają się w rzeczy samej motywy radzieckie), o tyle Ukraińcy nie unikają umieszczania emblematyki nazistowskiej, do tego najczęściej w czystej postaci. Otóż oprócz zdobień ciała, można dostrzec

wysoce zastanawiające ozdabianie broni i pojazdów bojowych, używanych przez armię ukraińską. I tak zamiast flag ukraińskich, herbu trójzęba i barw niebiesko-żółtych, możemy obserwować czołgi, na których namalowane są charakterystyczne, równoramienne krzyże. Gdyby nagrania z frontu ukraińskiego uczynić czarno-białymi, z pewnością stałoby się jasnym, iż nie mamy w tym miejscu do czynienia z oznakowaniem pojazdów sanitarnych, tj. służących jako pomoc medyczna, lecz z hitlerowską symboliką. Czołgi III Rzeszy posiadały na swych pancerzach charakterystyczne krzyże zarówno czarno-białe jak i w całości w kolorze białym, wręcz identyczne do tych występujących na ukraińskich pojazdach bojowych.

Prezydent – Żyd jako kontrargument

Osobom, które przestrzegają przed symptomami resentymentów nazistowskich na Ukrainie zarzuca się, iż ich poglądy to swoisty dysonans poznawczy, gdyż w nazistowskiej Ukrainie nie mógłby rządzić żydowski prezydent, jak ma to miejsce aktualnie. Nie odczuwają oni jednakże dysonansu, gdy ów prezydent mówi o tym, iż Ukraińcy wraz z innymi sojusznikami walczyli bohatersko przeciwko Niemcom podczas II wojny światowej. Chyba, że prezydent **Wołodymyr Zełeński** ma na myśli Ukraińców walczących w szeregach znienawidzonej Armii Czerwonej? Czy na pewno owych nazistów Rosjanie sobie wymyślili? Oczywiście jest, iż denazyfikacja Ukrainy jest jedynie jednym z elementów uzasadniających wkroczenie wojsk rosyjskich na Ukrainę, lecz zaprawdę należy powiedzieć sobie wprost, iż ideologia ta jest tam nadal żywa i ma charakter neobanderowski przede wszystkim.

Ponadto przekładanie wszystkich elementów ideologii nazistowskiej na aktualną ukraińską rzeczywistość ideologiczną jest błędem, a argument z żydowskim prezydentem jest wyjątkowo słaby. Należy bowiem zdać sobie sprawę z faktu, iż obecny nazizm trzeba rozważać w kategoriach neonazizmu, czyli nawiązującego do hitleryzmu. lecz z wieloma nowościami, które

służyć mają mobilizowaniu Ukraińców przeciwko Rosjanom przede wszystkim. W wielu nurtach neobanderowskich obecny jest żywioł antysemicki (wraz z oskarżeniem przez ich zwolenników obecnego prezydenta Ukrainy, iż jego decyzje mają w istocie wyniszczający biologicznie wpływ na naród ukraiński), lecz antyżydowskość najzwyczajniej przestała być użyteczna ze względu na fakt, iż na obszarze współczesnej Ukrainy mniejszość żydowska stanowi niewielki odsetek ludności (ok. 300 tys. osób). Zatem „walka z Żydami” byłaby wręcz bezprzedmiotowa. Nie zmienia to jednakże faktu, iż mamy do czynienia z najnormalniejszym antydemokratycznym (czy w demokratycznym kraju mogłoby dojść do zakazu posługiwania się jakimkolwiek językiem, tak jak ma to miejsce już urzędowo na Ukrainie?), tolerującym, a nawet wspierającym odradzanie się szowinizmu ukraińskiego w klimacie neonazistowskim państwem.

Mit Azowa

Ponadto media usprawiedliwiające nawet fakt istnienia tendencji neonazistowskich i neobanderowskich na Ukrainie, podkreślają, iż pułk Azow, który uchodzi za najbardziej kontrowersyjny w tej materii jest jednym z mniejszych jednostek walczących u boku armii ukraińskiej. Należy jednakże zauważyć, iż Azow choć może niewielki jest jednocześnie najlepiej rozpoznawalną i najpopularniejszą jednostką w świadomości ukraińskiej. Sama, mając kontakt z Ukraińcami, słyszałam i widziałam z jakim entuzjazmem odnoszą się oni do wszelkich nazw czy nazwisk, które choć w niewielkim stopniu nawiązują do wspomnianego pułku. Liczy się bowiem siła oddziaływania a nie wielkość. Tej pułkowi Azow nie można zdecydowanie odmówić.

Odniesienie do powyższych kwestii powinno być podłożem do omawiania kwestii tego, jaka przyszłość ideologiczna czeka nas w naszym własnym kraju – w Polsce. Czy dojdzie ostatecznie do przyzwolenia i tolerowania motywów banderowskich, skoro nasi ministrowie nie mają nic przeciwko pozowaniu na tle symboliki,

którą posługiwali się siepacze naszych rodaków na Wołyniu? Czy w dalszym ciągu pojawianie się tego typu ideologii, która swobodnie może kwitnąć w Polsce, będzie akceptowane przez polskie służby aż do momentu, w którym każdy z nas będzie przechodził obok flagi czerwono-czarnej czy swastyki obojętnie? A może uczynimy to wszystko wręcz endemicznie występującymi w naszym kraju zjawiskami?

[Sylwia Gorlicka](#)

Polsko-ukraińska „granica przyjaźni” – blokady, pobicia, łapownictwo



Problemy na granicy Polski i Ukrainy to właściwie stan permanentny, a kryzys wojenny tylko eskalował sytuację od zawsze patologiczną. Fakt wpuszczania do III RP wszystkiego, co ma nogi na kołach, potrafi wołać „Sława Ukrainie!” i narzekać na Moskalów – niczego na lepsze nie zmienia w sytuacji polskich kierowców, zwłaszcza tych zawodowo imających się transportem. Jednak od marca co kilka tygodni dochodzi do gwałtownych wybuchów niezadowolenia, a w obietnice obu rządów rozładowania konfliktu nikt już oczywiście nie wierzy. Na razie więc kolejki po dawnemu rosną, łapówki płyną, a polscy transportowcy cieszą się, jeśli dojadą do bazy z towarem i

własnymi zębami.

40 kilometrów frustracji

W ostatni weekend na przejściu Dorohusk-Jagodzin kolejka tirów przekroczyła krytyczne 2 tysiące pojazdów. To ponad 40 KILOMETRÓW. Czas oczekiwania na wjazd wynosi około... tygodnia. W tym gigantycznym korku [stali](#) nawet przewoźnicy, którzy na Ukrainę pojechali z... pomocą humanitarną. Tymczasem w przeciwną stronę wali bez przeszkód przepuszczany przez polskich pograniczników i celników ukraiński [transport](#) wciąż zalewający polskie elewatory ukraińskim zbożem (choć kolejki skupowe polskich rolników wcale się nie zmniejszają), olejem rzepakowym i mięsem przeznaczonym dla Europy Zachodniej. **Polskie firmy przewozowe powołały w Zamościu własny Komitet Protestacyjny.** *„Chcemy pomagać Ukrainie – jest to zrozumiałe, ale my musimy także mieć możliwość przeprowadzenia przewozów transportowych, aby nasze firmy się rozwijały. W przeciwnym wypadku nie pozostanie nam nic innego, jak zamknięcie działalności i pozwolenie na zalanie naszego rynku firmami ze Wschodu”* – napisali rozżaleni kierowcy, grożąc blokadą przejść. Jak wskazują „uproszczenia” w przekraczaniu granicy, obiecane przez władze obu państw, nadal dotyczą tylko przewozów wykonywanych przez Ukraińców. Protestujący przeciw omijaniu kolejek polscy kierowcy są atakowani i bici, a ich pojazdy spychane do rowów przy całkowitej bierności ukraińskiej policji i służb granicznych.

Otwarte drzwi do Polski, ale... nie dla polskich kierowców

Zgodnie z zasadą, że gdy na żyto, pszenicę i jęczmień spadnie nagły śnieg – najpierw zbiera się plenum, prezydent **Andrzej Duda** odbył konsultacje z równie obyty w kwestiach transportu prezydentem **Wołodymyrem Zełeńskim**, aż do odpowiedzi wyrwano ministra rolnictwa **Henryka Kowalczyka**, któremu kazano jedynie

zapowiedzieć... dalsze uproszczenia fitosanitarne dla ukraińskiego importu rolno-spożywczego, czyli nie tylko zgodę na niekontrolowany wjazd śmieci i GMO, ale i ordynarny przemysł udający import i transfer rolniczy, zwolnione z dokładniejszych kontroli. Jak to niby miałyby pomóc polskim kierowcom, przeważnie wracającym na pusto z Ukrainy – rząd jeszcze nie wymyślił odpowiednio pompatyczno-triumfalnego komunikatu. Przy okazji i na marginesie tylko zestawiono wartość polskiego eksportu rolnego na Ukrainę (441 mln euro) z eksportem Ukraińskim do i przez Polskę (22,7 mld dolarów). Nawet więc bez ułatwień system działa – miażdżąc polskie rolnictwo. A żywność coraz droższa, ot ciekawostka!

Zamkną przejścia, żeby... „rozładować kolejki”

Nie koniec jednak na tym, będzie jeszcze lepiej! Krajowa Administracja Skarbowa zapowiedziała wdrożenie od 1. września „programu pilotażowego”, w myśl którego przez następne trzy miesiące kolejki zostaną odpowiednio skomasowane i powiększone. Do tego bowiem sprowadza się [pomysł](#) klasyfikacji przejść granicznych dozwolonych dla poszczególnych grup tonażowych ciężarówek. Zamiast stać w kolejkach na ośmiu przejściach, jak dotychczas, TIR-y będą musiały skupić się na czterech: Dorohusk – Jagodzin, Hrebenne – Rawa Ruska, Korczowa – Krakowiec, Medyka – Szeginie. Chciałbym, aby Państwo dokładnie wczuli się w ideę tego pomysłu KAS. **Żeby rozładować korki TIR-ów na ośmiu przejściach, rząd zamknie cztery z nich dla pojazdów o masie powyżej 7,5 tony.** Z pewnością więc kiedy będziecie Państwo czytać ten tekst stanie się on zupełnie nieaktualny, a sytuacja na granicy okaże się czymś między piknikiem a *kinderparty*.

Okradają i Polskę, i Ukrainę...

Jeśli jednak tak się jakimś dziwnym trafem nie stanie, a kolejki na rzeczonych czterech przejściach będą jeszcze dłuższe – bądźcie Państwo łaskawie wspomnieć wydarzenia z lutego i marca, gdy gromady jakichś użytecznych idiotów blokowały m.in. przewozy na granicy polsko-białoruskiej, „*bo trwa wojna*” i „*jedynym naszym partnerem na Wschodzie jest Ukraina*”. Być może w akcjach tych uczestniczyli też rolnicy, którzy w ostatnich tygodniach zderzyli się ze spadającymi zaraz po żniwach cenami zbóż, a po chwilowej stabilizacji to samo spotka zapewne producentów rzepaku. Niewykluczone, że już wkrótce dotkną nas kolejne blokady, ale tym razem na granicy z Ukrainą, postawione przez coraz bardziej rozżalonych polskich przewoźników. Pamiętajmy jednak, że są to wszystko tylko skutki afirmowanej przez wielu Polaków polityki.

Tymczasem jednak nawet szczerze trzymający kciuki za zwycięstwo Kijowa muszą zrozumieć, że nie przybliżyła go kolejny kilometr granicznej kolejki. Ukraińskim żołnierzom nie strzela się celniej dzięki świadomości, że ich przywódcy skuteczniej mnożą swe bogactwo dzięki przemytowi przez Polskę. Można bać się Rosji, można jej nienawidzić. Ale czemu zamiast **Władimira Putina** karać polskiego kierowcę i rolnika?

[Konrad Rękas](#)

Nazizm na Ukrainie



Od siedmiu miesięcy wciąż słyszymy i czytamy o niemal już mitycznej rosyjskiej „denazyfikacji” Ukrainy. Zdecydowanej większości ludzi w zachodnich społeczeństwach wydaje się to całkowicie absurdalne i niedorzeczne. Abstrahując jednak od rzeczywistych intencji Rosjan (jakie by one nie były) warto przyjrzeć się na spokojnie bliżej samemu zagadnieniu nazizmu na Ukrainie.

O kogo konkretnie chodzi? Organizacji o takiej orientacji jest wiele, skupmy się więc na najistotniejszych.

Swoboda

Utworzona w 1991 roku nosiła pierwotnie nazwę „Socjal-Narodowa Partia Ukrainy”. Jej współzałożyciel, bezwzględny Andrij Parubij został w rządzie Poroszenki szefem Rady Obrony i Bezpieczeństwa Narodowego, a Ihor Tieniuch ministrem obrony. Na wysokie stanowiska załapali się także Ołeksandr Sych i Ołeh Machnickyj.

To właśnie Parubij został zaangażowany do pacyfikowania rosyjskich protestów przeciw dyskryminującym tamtejszą ludność ustawom, z którymi to protestami nie mógł poradzić sobie rząd ukraiński. Najdobitniejszym przykładem jest masakra 2 maja 2014 r. w Domu Związków Zawodowych w Odessie. Choć strona ukraińska przerzuca odpowiedzialność na Rosję, to najprawdopodobniej Parubij był inicjatorem prowokacji, która doprowadziła do tego dramatu.

Prawy sektor

Powstałe w 2013 roku ugrupowanie od początku miało profil militarny. Dmytro Jaroszewicz, przywódca tej partii, przypadła posada zastępcy przewodniczącego Rady Obrony i Bezpieczeństwa Narodowego.

Ciekawostką, niezbyt chwalebna, jest fakt, że we wrześniu 2013 grupa 86 członków Prawego Sektora przybyła do Polski, rzekomo celem wymiany międzynarodowej. Finalnie odbyli w Legionowie szkolenie z zakresu przeprowadzania rewolucji, za cichą zgodą Radosława Sikorskiego i Donalda Tuska, choć ten pierwszy niezbyt przekonująco się od tego odżegnuje. O wszystkim napisał tygodnik „NIE”.

Wisienka na torcie – pułk „Azow”

Samodzielny batalion ochotniczy, utworzony w 2014 roku. Posiada swoje struktury partyjne, wojskowe i milicyjne. Pierwszym dowódcą był Andrij Biłeczkij. Członkowie od początku chętnie pozowali do zdjęć z flagami z nazistowską swastyką i flagami Bandery. Wolfsangel oraz Czarne Słońce – nazistowskie symbole (ten pierwszy konkretnie Waffen SS) również stały się wizytówką Azowców. Płynące zewsząd zapewnienia, że było to dawno i nieprawda nie znajdują odzwierciedlenia w rzeczywistości: nie tak dawno panowie z „Azowa” chwalili się torturami i egzekucjami, wykonywanymi na rosyjskich więźniach wojennych. Z kolei według niezależnego dziennikarza Piotra Szlachetnicza żołnierze tej formacji wciąż bez skrępowania obwieszają swoje pokoje swastykami i banderowskimi barwami, a najwięksi zwyrodnialcy potrafią gwałcić dzieci na oczach matek. W czasie walk od lutego potrafili stosować takie zagrywki jak robienie baz obronnych z obiektów cywilnych, przemieszczanie się karetkami w celu zaskoczenia przeciwnika czy chowanie się między cywilami w krytycznych momentach.

„Kropkę nad i” stanowi nagranie pojmanych obrońców Azowstału, na którym widać ukraińskich fanatyków z tatuażami m.in.

Hitlera, SS czy orła Trzeciej Rzeszy.

Gdyby komuś było mało, członkowie pułku azowskiego utrzymują kontakty z zagranicznymi grupami wyznającymi podobne wartości, takimi jak włoska faszystowska Casa Pound, węgierski Jobbik, niemiecka AfD czy amerykańscy biali supremacjoniści.

Ponadto 13 września Minister Jacek Siewiera, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP gościł w Warszawie żołnierzy „Azowa”, zapewniając ich o polskim wsparciu. Po spotkaniu zostali oni przedstawieni w mediach jako szlachetni bohaterowie, heroicznie walczący ze zdemoralizowanym wrogiem. Ręce opadają.

Wśród pronazistowskich organizacji ukraińskich od samego początku padają hasła o czystości krwi, wyższości białej rasy oraz chęci oczyszczenia Ukrainy z Rosjan, Żydów i Polaków. Do tej pory działania skupiały się głównie na zwalczaniu ludności rosyjskiej na spornych terenach wschodnich. Krym, Donbas i wiele innych miejsc – to właśnie tam nazistowskie bojówki miały i mają okazję najbardziej się „wykazać”, szczególnie w okresie Majdanu i udanego zamachu stanu. Ich członkowie biorą aktywnie udział w bieżących starciach, jak również chociażby oddział „Kraken”, uformowany przez weteranów „Azowa”. Wszystko za zgodą obecnych i poprzednich władz Ukrainy. Mało tego.

Pułk „Azow” został wcielony do Gwardii Narodowej Ukrainy, finansowanej przez ukraiński rząd, jak i również przez amerykański. Nie może więc dziwić, że kiedy w grudniu ubiegłego roku w ONZ odbyło się głosowanie nad rezolucją potępiającą gloryfikowanie rasizmu i nazizmu, ze 181 krajów tylko Ukraina i Stany Zjednoczone były przeciw (130 krajów głosowało „za”, 49 się wstrzymało, w tym... Polska).

Od czego się zaczęło?

Po II wojnie światowej Amerykanie zwerbowali Reinharda Gehlena, nazistowskiego agenta wywiadu, mającego na terenie ZSRR siatkę szpiegów, którą w związku z tym aktywował – także

na terenie obecnej Ukrainy. Działał on do 1968 roku, kiedy organizację przejął po nim Gerhard Wessel.

Przez cały czas funkcjonowały lub funkcjonują organizacje (m.in. OUN Melnyka, OUN Bandery), wydawane były i są czasopisma, książki, które gloryfikują nacjonalizm w duchu Bandery, który był przecież nazistowskim kolaborantem. Swoje dołożyli również różnego rodzaju historycy, dziennikarze i „eksperci”, mający za cel wykonać swoją brudną robotę.

Wystarczyło więc żeby Amerykanie w odpowiednim czasie wykorzystali swoje możliwości i kontakty, kiedy Wiktor Janukowycz – prezydent Ukrainy – zdecydował się obrać kierunek rosyjsko-azjatycki, a nie europejsko-amerykański i zorganizować mu rewoltę, z pomocą wszechobecnej zachodniej propagandy i dezinformacji, która zapewniła przyzwolenie społeczne.

Nasuwa się więc dość niepokojące pytanie: Czy nazizm rządzi na Ukrainie? Odpowiedź twierdząca na to pytanie, to raczej zbyt daleko idący wniosek, ale niewątpliwie nazizm za Bugiem jest obecny, ma swoje wpływy i to w większym stopniu niż może się z pozoru wydawać.

[Źródło](#)

**Ukraina sprzeda węgiel
wycieńczonej wojną Polsce**



Rząd premiera Morawieckiego wzorowo wypełnia lockdown energetyczny polegający na zamknięciu dostępu do tradycyjnych źródeł energii. To karkołomne zadanie wymaga dużych wydatków. Chodzi o miliardowe dopłaty w celu **redukcji wydobycia węgla do zera w polskich kopalniach**, które mają być ostatecznie zlikwidowane. Takie są zobowiązania. Jak powiedział ostatnio Andrzej Duda- rzeczą, która zadecydowała ostatecznie o likwidacji polskiego górnictwa był krzyk. Krzyk z Brukseli i muchy w nosie pana Klausa. Pod takim naciskiem ukorzyliby się nawet najwięksi. Król Jan III Sobieski, Zwycięzcy spod Maratonu, obrońcy Termopil nie wytrzymaliby aż takiej presji. Polacy są niezadowoleni, lecz w swojej błyskotliwej kalkulacji wiedzą, że albo Unia albo Putin, a jeżeli nie Putin to Marsjanie, a w takiej sytuacji zagrożona byłaby demokracja. Demokracja czy węgiel? Wybór jest oczywisty. Sytuację rozumieją też Ukraińcy, którzy zapowiedzieli swoją pomoc ogarniętej wojną Polsce. Gwoli precyzji nie tyle wojną co lockdownem, a to – jak już tłumaczyli wielokrotnie przedstawiciele drugiego najstarszego zawodu na świecie – jest zobowiązaniem najwyższej wagi.

Wspieramy naszych polskich przyjaciół. W imieniu Prezydenta Ukrainy jesteśmy gotowi do otwarcia kontyngentów eksportu węgla do Polski.



Denys Shmyhal ✓

@Denys_Shmyhal

🇺🇦 Ukraine government official

...

We support our 🇵🇱 friends. On behalf of the President of 🇺🇦, we are ready to open quotas of coal export to Poland. This is 100,000 tons in September, which our partner critically needs. Discussed the joint action plan with @MorawieckiM yesterday. 1/2

[Przetłumacz Tweeta](#)

3:31 PM · 10 wrz 2022 · Twitter Web App

100 tys. ton. Dużo czy mało? Optymiści myśleli o przynajmniej kilku milionach. To stare myślenie z czasów, gdy w Polsce rządziły ruskie onuce. 100 tys. ton **to przecież aż jedna czwarta z tego co wyjechało z Polski na Ukrainę** w pierwszej połowie tego roku. Jak donosi "[Forum Polskiej Gospodarki](#)" Ukraina w ramach pomocy, a więc za darmo otrzymała do Polski 200 tys. ton węgla. (!!!)



Joanna Pandera

@jmpandera

Dokąd płynie/jedzie polski węgiel energetyczny? i ile?
za 2022 r. dane tylko do maja.

[Tweet übersetzen](#)

Kierunki eksportu węgla energetycznego z Polski*



Źródło: Opracowanie własne na podstawie GUS

*W latach 2018-2021 dane za pełen rok kalendarzowy

W roku 2022 dane za okres styczeń-maj

16:25 · 22 Juli 22 · [Twitter Web App](#)

“Mamy wystarczające zapasy i możemy pomóc naszym braciom przygotować się do tej zimy” – powiedział prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski i wspomniał również o możliwości dostarczenia *potrzebnej ilości energii*. Uff... jak dobrze jest

mieć przyjaciół. Dzięki temu rząd PiS będzie mógł kontynuować likwidację tej szkodliwej dla klimatu gałęzi przemysłu wydobywczego. Malkontentom zwrócę na koniec uwagę, że bez tego czyli bez *Wielkiego Resetu* nie uda się przejść z aktualnej epoki mózgu łupanego do nowej, ale bardzo krótkiej, o roboczej nazwie "łodowcowa". Nie chodzi tylko o temperaturę, lecz o konieczne zamrożenie wielu rzeczy, ale to już inna historia.

[Źródło](#)

Ruski troll – kolejne wcielenie foliarza



Sytuacja z „pandemią” wytworzyła całkiem nową sytuację dotyczącą mediów publicznych. O ile wcześniej daleko było do możliwości swobodnego wypowiedzenia się przez wszystkie strony, o tyle w czasie COVID-19 brak rzetelnej debaty wszedł na nowy poziom. Wydawałoby się, że gorzej już nie będzie. A jednak...

Obecnie jesteśmy siłą karmieni skrajnie antyrosyjską, zachodnią propagandą, gloryfikującą heroicznie broniącą się Ukrainę, choć każdy, kto poznał korzenie tego konfliktu wie, że w rzeczywistości ten medal ma dwie strony.

Strony „dementujące”, w ich mniemaniu, fake newsy („Demagog”,

„Fake Hunter” itp.), zatrudnianie ludzi (nawet na cały dzień) do wyłapywania niewygodnych treści, potajemne blokowanie stron przez ABW bez ujawniania uzasadnienia – to obecna rzeczywistość. Nawet „Media Narodowe”, będące na pierwszej linii frontu w walce z pandemicznym praniem mózgu, przeszły pod skrzydła PiS-u (finansowanie z budżetu państwa, zmiany we władzach, zakaz na profilu komentarzy sprzecznych z powszechną narracją), co jest próbą niedostrzegalnego przeciągnięcia ich widzów o wolnościowych poglądach na stronę rządu.

Problem nie tylko w tym, że narracja stała się całkowicie jednostronna, ale że MOŻLIWOŚĆ DYSKUSJI JEST ELIMINOWANA CAŁKOWICIE. Na portalach nie ma już możliwości dodawania komentarzy, telewizje opętańczo klepią na jedno kopyto, a widz/czytelnik ma być przekonany, że jest to jedyna słuszna wersja, skoro innej nie ma. Jakakolwiek wątpliwość skutkuje stygmatyzowaniem określeniami typu „ruski troll”, „ruska onuca”, a w skrajnych przypadkach taka osoba jest posądzana, całkiem serio, o kolaborację i szerzenie rosyjskiej propagandy.



Dochodzi już do takich absurdów, że kiedy premier Węgier Victor Orban powiedział, że „wszystkie doniesienia na temat Buczy należy sprawdzić, gdyż żyjemy w czasach masowej manipulacji” i dodał „Chcemy niezależnego i bezstronnego śledztwa”, został zjechaany od góry do dołu.

Podobny los spotkał irlandzką eurodeputowaną Clare Daly za te słowa: „Historia pokazuje nam, że sankcje nie kończą konfliktu zbrojnego i nie przynoszą pokoju. One sprawiają, że ludzie cierpią, nie oligarchowie, ale zwykli ludzie. Ludzie w Rosji, w Europie. I nie pomogą w ratowaniu życia ludzi w Ukrainie, bo im więcej broni pakuje się na Ukrainę, tym dłużej będzie trwać wojna. Tego pokoju nie osiągniemy z użyciem lufy pistoletu, osiąga się go przez dyplomację, dialog”.

Wydawać by się mogło, że ustami tej dwójki przemawia zdrowy rozsądek, a jednak nie! Przecież tylko szaleniec może żądać bezstronnej komisji lub rozsądnych negocjacji. Okazuje się więc, że wyroki mają zapadać na podstawie medialnych doniesień! Oczywiście, tylko tych z Zachodu.

Koniec końców doszliśmy do bardzo niebezpiecznej sytuacji. Media propagandowe i większość polityków próbują wytworzyć precedens, gdzie obowiązuje jedyna słuszna wersja wydarzeń i całkowity zakaz samodzielnego myślenia oraz wyrażania własnych opinii. Nie można pozwolić byśmy w niedostrzegalny sposób przekroczyli tę granicę, bo może już nie być powrotu.

[Źródło](#)

**Ukraiński portal kasuje
artykuł o wojskowych
odznaczeniach z wizerunkami
banderowskich zbrodniarzy**



W czwartek (15.09.2022) ukraiński portal [lbpost usunął artykuł](#) o projekcie wojskowych odznaczeń z wizerunkami banderowskich zbrodniarzy. Stało się to dwa dni po tym, jak sprawę odznaczeń opisaliśmy na naszym portalu. Według portalu lbpos.com medal z wizerunkiem Stepana Bandery oraz krzyż z wizerunkiem Dmytro Kłaczkiwskiego („Kłym Sawur”- dowódca UPA na Wołyniu) miała zaprojektować kijowska filia firmy BBD0, czyli amerykańskiej sieci agencji reklamowych.

Skasowanie artykułu to za mało, żeby zamieść sprawę pod dywan. W Internecie nic nie ginie. Poniżej znajdziecie screeny ze strony archiwizującej artykuły (po ukraińsku i po polsku) oraz link do zarchiwizowanej wersji usuniętego tekstu.

BBDO Ukraine представила ескізи нових бойових нагород ЗСУ

30 Серпня 2022 [Армія](#) [Актуально](#) [Новини](#) [Укр.нет](#) [Україна](#)



ОСТАННІ НОВИНИ

Станом на 12 вересня лінія фронту на півдні України просунулась на 12 км, звільнено понад 500 кв. км. території півдня та 13 населених пунктів

На сьогодні понад 270 тис. осіб є офіційно безробітними. З них – 224 тис. отримують допомогу з безробіття

Країни ЄС не приймають від росіян документів на оформлення туристичних віз

У Китаї заявили, що відносини з РФ "завжди були на правильному шляху" завдяки Сі та Путіну

Окупанти здійснюють термінову евакуацію своїх родин з Криму та Півдня України

росія намагається викупити в республіках Центральної Азії боеприпаси до радянських артилерійських систем, – ГУР

У Франції продовжують працювати російські канали

Бійці одного з підрозділів 112 бригади ТрО ЗСУ перед контрнаступом форсували річку Сіверський Донець, – ФОТО

ЗСУ на Харківщині розбили підрозділи, які росія готувала до війни з НАТО — британська розвідка



Перший Блогпост

@blogpostmedia 75978 учасників

Компанія завжди талановито і професійно ставиться до роботи, зокрема до візуальної підтримки України у протистоянні військовій агресії з боку росії.

Цього разу дизайнери підготували презентації двох майбутніх орденів. Один присвячений національному герою України Степану Бандері, а другий – видатному командирі УПА-Північ Климу Савуру (Дмитро Клячківський).

Це прегарний приклад увіковічення пам'яті наших військово-політичних діячів і відмінна мотивація для воїнів, які за свої бойові заслуги будуть відзначені вельми символічними нагородами. Найголовніше – це чергове підтвердження того, чийми правонаступниками ми є, і чию військову славу продовжують наші сучасні герої. Адже ми продовжуємо саме ту боротьбу, яку вели Клим Савур і Степан Бандера проти фашизму, тоталітаризму та свавілля заради незалежності і процвітання України.

Сподіваємося, що ці ескізи сподобаються аудиторії.



Trial period has expired, you need to pay [your subscription](#)

Trial period has expired, you need to pay [your subscription](#)

Присоединиться к каналу



Також слідкуйте за Першим Блогпостом у [Facebook](#) та [Telegram](#).

ПЕРШИЙ БЛОГПОСТ

Політика Господарка Воєна Публікація Спорт Доходження Публікація

BBDO Ukraina predstavila szkice novych odnachen' bojovyh Sit Zbrojnyh Ukrainy

24 вересня 2022 [Twitter](#) [Facebook](#) [Instagram](#) [Like me!](#) [Subscribe](#)



Firma zawsze z talentem i profesjonalizmem podchodzi do pracy, w szczególności do wizualnego wsparcia Ukrainy w oporze wobec militarniej agresji ze strony Rosji.

Tym razem projektanci przygotowali prezentację dwóch przyszłych zamówień. Jeden poświęcony jest bohaterowi narodowemu Ukrainy Stepanowi Banderze, a drugi wybitnemu dowódcy UPA-Północny Kłym Sавур (Dmytro Kyachivskyy).

To doskonały przykład utrwalania pamięci o naszych wojskowych i politycznych postaciach oraz doskonała motywacja dla żołnierzy, którym za zasługi wojskowe zostaną przyznane bardzo symboliczne odznaczenia. Najważniejszą rzeczą jest kolejne potwierdzenie tego, czym jesteśmy spadkobiercami i czym chwałę militarną kontynuują nasi współcześni bohaterowie. W końcu kontynuujemy walkę, jaką Kłym Sавur i Stepan Bandera prowadzili przeciwko faszystom, totalitaryzmowi i arbitralności w imię niepodległości i dobrobytu Ukrainy.

Mamy nadzieję, że widzom spodoba się te szkice.

BBDO

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

Do 12 września linia frontu na południu Ukrainy przesunęła się o 12 km, wypchnięto ponad 500 metrów kwadratowych km terytorium południa i 13 osad

Obecnie ponad 270 000 osób jest oficjalnie bezrobotnych. Spośród nich 224 000 otrzymuje zasiłek dla bezrobotnych

Kraje UE nie akceptują dokumentów na wizie turystyczne od Rosjan

Chiny zadeklarowały, że stosunki z Federacją Rosyjską „zawsze były na dobrej drodze” dzięki Xi i Putin

Okupanci pilnie ewakuują swoje rodziny z Krymu i południowej Ukrainy

Rosja próbuje kupować amunicję do sowieckich systemów artyleryjskich z republik Azji Środkowej - GUR

Rosyjskie kanały nadal działają we Francji

Bojownicy jednego z oddziałów 112 brygady Sił Zbrojnych Ukrainy przeprowadzili się przez rzekę Siewierską Doniec przed kontrolerską - FOTO

Siły Zbrojne obwodu charkowskiego zniszczyły jednostki, które Rosja przygotowywała do wojny z NATO — brytyjski wywiad

Pierwszy wpis na blogu

889postów i 75978 członków

Okres próby wygasł, musisz opłacić [abonament](#)

Okres próby wygasł, musisz opłacić [abonament](#)

Dołącz do kanału

Klim Savur (Dmytro Kyachivskyi).

To doskonały przykład utrwalania pamięci o naszych wojennych i politycznych postaciach oraz doskonała motywacja dla Złotej Armii, którym za całokształt poświęcenia przysługują bardzo symboliczne odznaczenia. Najważniejszą rzeczą jest kolejne potwierdzenie tego, czym jest prawdziwy bohater i czym powinna być milicja. W końcu kontynuujemy walkę, jaką Klim Savur i Stepan Bandera prowadził przeciwko faszyzmowi, totalitaryzmowi i arbitralności w imię niepodległości i dobrobytu Ukrainy.

Myślmy nad tym, że widzom spodobała się ta kopia.



Skopiuj tekst i wklej na blogu na [Facebooku](#) / [Twitterze](#)

Beź pieczęci, który dowiemy się o najnowszych wiadomościach dla Ciebie! [Przejdźmy dalej](#) na blogu: [Polityka](#), [doświadczenia](#), [Dziękuję](#), [wiadomości](#), [zdjęcia](#), [film](#)! [100%](#) świeżość wiadomości.

<https://web.archive.org/web/20220913150339/https://1bpost.com/2022/08/bbdo-ukraine-predstavyla-eskizy-novyh-bojovyh-nagorod-zsu/>

Po publikacji naszego artykułu o odznaczeniach z wizerunkami ukraińskich ludobójców pojawiły się komentarze, że jest to rosyjska prowokacja, bo to niemożliwe, żeby Ukraińcy zaprojektowali takie odznaczenia. Osoby, które pisały takie komentarze, wypierają oczywisty fakt, czyli to, że na Ukrainie gloryfikuje się sprawców ludobójstwa na Polakach. W ukraińskich miastach stoją pomniki Bandery, Szuchewycza i Kłaczkińskiego. Ich nazwiskami nazywane są ulice i obiekty użyteczności publicznej. Rok 2022 jest w obwodzie lwowskim rokiem UPA. Rok 2019 był rokiem Bandery. A niedawno polski minister został zaprowadzony do sali szpitalnej, w której wisiała banderowska flaga. Czy to też były rosyjskie prowokacje?

Usunięcie artykułu z ukraińskiego portalu nie zostało

poprzedzone żadnym dementi co do zamieszczonych tam treści. Przez dwa dni po naszej publikacji była cisza, a potem artykuł zniknął. Oby zniknęły również projekty odznaczeń z wizerunkami banderowskich zbrodniarzy.

[Źródło](#)

Ukrainizacja Gdańska



Byliśmy dziś w Gdańsku. To już nie jest polskie miasto. I w ogóle nie ma już w nim nic Polskiego.

Wszędzie, niemal na każdym kroku, widać barwy narodowe wrogiego nam państwa. Sino żółte flagi na większości pojazdów komunikacji miejskiej, a te na których ich nie ma, są całe w barwach wolnego miasta Gdańska z czasów III Rzeszy.



Autobus komunikacji miejskiej w Gdańsku z flagami Ukrainy i Polski





Tramwaj w barwach Wolnego Miasta Gdańska

Co kilkaset metrów wiszą bilbordy w sino żółtych barwach z napisem po ukraińsku, odnoszącym się do całkowicie fikcyjnego bohaterstwa obrońców tzw. Wyspy Węży... Ruski korabl idi na chuj, którzy po wykrzyczeniu tego hasełka, grzecznie złożyli broń i poddali się rosyjskiej marynarce wojennej, której rzekomo stawili zdecydowany opór. Ale kłamstwo to jak widać funkcjonuje ciągle w najlepsze i nadal ogłupia mieszkańców tego miasta i absolutnie nikt przeciwko temu wszystkiemu tam nie protestuje.



Z kolei w innej części miasta jest Rondo Wolnego Miasta Gdańska 1920 – 1939, na część najbardziej polakożerczych Niemiec okresu dwudziestolecia międzywojennego i czasów nazistowskiej III Rzeszy Adolfa Hitlera. O budynku poczty

polskiej, na które zamiast polskiej nazwy tej placówki, widnieje przedwojenna nazwa POSTAMPT już nawet nie wspominam.



Depolonizacja i Ukrainizacja Gdańska postępuje w tempie nie tyle nawet geometrycznym, co błyskawicznym.



Prezydent Gdańska wykreowany przez PiS Aleksandra Dulikiewicz i konsul Samostijnej







Pociąg kolejki podmiejskiej Gdańska w barwach Ukrainy

Myślę, a właściwie jestem tego pewien, że obecny etap ukrainizacji tego polskiego miasta, jest zaledwie prologiem do odłączenia go od Rzeczypospolitej i ponownego przyłączenia go do teutońskich Niemiec, pod płaszczykiem zapewnienia ukraińskim nachodźcom dobrego samopoczucia i pod pretekstem tzw. europejskości miasta, gdzie jego polskość, nie miała dla poprzednich, i jak widać nie ma dla obecnych włodarzy grodu nad Motławą żadnego znaczenia. Tym bardziej, że wedle porozumień Poczdamskich tzw. Wielkiej Trójki z 1945 roku, o czym mało kto wie, Gdańsk miał pozostać pod polską jurysdykcją jedynie przez 50 lat, a potem jego dalszą przynależność państwową miały uregulować osobne postanowienia największych mocarstw. Dlatego chyba właśnie, ostatnią polską jednostkę wojskową, wyprowadzono z Gdańska w 1995 roku, bo operetkowej brygady weekendowego wojska obrony terytorialnej, nikt poważny, nie traktuje na serio, no i biura WKU, które obsługuje wprowadzie jednostki Wojska Polskiego, ale wszystkie one znajdują się poza Gdańskiem, czyli w Gdyni, Pruszczu Gdańskim, Lęborku i Słupsku. To również nie jest dzieło pana

przypadka.

A obecny, lewicowy kanclerz Niemiec Olaf Scholz, już otwarcie mówi o ewentualnej rewizji granic z Polską, jeśli ta nadal będzie żądać od Niemiec reparacji wojennych.

A Polacy nadal śpią, żyjąc w jakiejś zupełnie odrealnionej rzeczywistości, że nas nic złego spotkać nie może. Czyżby?

[Jacek Boki](#)

„Azow” w Belwederze



Wydawałoby się, że jednoznaczne wsparcie dla jednej ze stron toczącego się na Ukrainie konfliktu zbrojnego nie musi oznaczać utożsamiania się z ideologicznym solidaryzowaniem się z jego najbardziej radykalną częścią. Tymczasem w Polsce kwitnie od dłuższego czasu niezdrowa fascynacja cieszącym się złą sławą batalionem „Azow”.

Neonazistowskie fascynacje

Początkowo dotyczyło to wąskich, ekstremistycznych grup neonazistowskich i wtórującej im od lat parlamentarzystki PiS **Małgorzaty Gosiewskiej**. Teraz do grona ośrodków legitymizujących „Azow” dołączyła Kancelaria Prezydenta RP.

12 września w Belwederze gościła grupa przedstawicieli tej

organizacji terrorystycznej, wraz z członkami rodzin znajdujących się w niewoli rosyjskiej „obrońców Mariupola”. Bojowników przyprowadził do prezydenckiej rezydencji ambasador Ukrainy w Warszawie, **Wasył Zwarycz**. Być może, po okresie pewnej wstrzemięźliwości w pierwszych tygodniach po objęciu placówki, ten pochodzący z Ukrainy Zachodniej dyplomata zapragnął pójść w ślady swego skandalizującego poprzednika, **Andrija Deszczycy**. Kancelaria Prezydenta mu to chętnie ułatwiła.

Bojówkarzy przyjął oficjalnie **Jacek Siewiera**, wojskowy lekarz, od czerwca sekretarz stanu w kancelarii **Andrzeja Dudy**. Towarzyszyli mu przedstawiciele kierownictwa Wojskowego Instytutu Medycznego, bo właśnie kwestiom pomocy medycznej rannym poświęcone było oficjalnie spotkanie.

Na oficjalnych profilach Kancelarii Prezydenta mogliśmy [przeczytać](#), że Siewiera przyjął „*bohaterskich żołnierzy Pułku Azow*”. Spotkanie obszernie [relacjonowano](#) również na stronie internetowej. Nikt nawet nie próbował ukrywać z kim zasiedli do stołu polscy urzędnicy prezydenccy.

Gruzin z ferajną spod znaku *Wolfsangel*

Do Belwederu wraz z ambasadorem Zwaryczem przybył m.in. **Gieorgij Kuparaszwili**, Gruzin, wymieniany jako jeden z założycieli „Azowa”. Nie byle kto, bo instruktor „azowskich” bojówkarzy, którego swoim przyjacielem określa egzotyczny były prezydent Gruzji **Michaił Saakaszwili**. „Swego czasu do utworzenia pułku ‘Azow’ *ściągnąłem Giję Kuparaszwili, który ze mną pracował (...). Poprosił mnie o zgodę, a potem spotkałem się z dowódcą pułku i razem stworzyliśmy plan tego, jak pomagać będą Gruzini*” – [opowiadał](#) niedawno o swoim ochroniarzu stojący w roli oskarżonego przed sądem w Tbilisi Saakaszwili.



Georgij Kuparaszvili, współzałożyciel i szkoleniowiec „Azowa”.

Kuparaszvili miał być wcześniej szkolony w amerykańskiej akademii West Point i innych ośrodkach wojskowych Stanów Zjednoczonych. Pojawiły się również informacje, że uczestniczył w kilku konfliktach zbrojnych, zapewne na obszarze postradzieckim.



Władisław Zajworonok z z nieodłączną symboliką „Azowa”

(Wolfsangel).

Wraz z nim na spotkaniu byli **Artur Lipka** oraz **Władisław Zajworonok**, którzy po dostaniu się do niewoli rosyjskiej zostali z niej następnie zwolnieni w wyniku wymiany jeńców. Ten drugi zdążył już w ostatnich miesiącach wystąpić w szeregu ukraińskich mediów, dumnie obnosząc się w koszulce z niemieckim *Wolfsangel*. Była jeszcze żona znajdującego się nadal w niewoli rosyjskiej dowódcy „Azowa”, **Denisa Prokopienki**, w przeszłości chuligana i pseudokibica Dynama Kijów.

0 neonazistach z „Azowa” w amerykańskim Kongresie

W czerwcu 2015 roku amerykańska Izba Reprezentantów w czasie debaty nad budżetem obronnym dyskutowała m.in. kwestie wsparcia dla „Azowa”. Kongresmeni **John Conyers** (demokrata z Michigan) i **Ted Yoho** (republikanin z Florydy) złożyli wówczas [poprawkę](#), w której zapisali zakaz wspierania „ukraińskiej neonazistowskiej formacji paramilitarnej, pułku ‘Azow’”.

Conyers argumentował, że „gdy skończy się wojna, będą oni stanowić zagrożenie dla ukraińskich władz i samych Ukraińców. Tak już było wiele razy, czego najlepszym przykładem są *mudżahedini* w Afganistanie; takie grupy nie złożą broni po zakończeniu konfliktu”. Później poprawka została usunięta, pod naciskiem Pentagonu, który – jak się okazuje – uznawał „Azow” za pożyteczny instrument, ignorując przestrogi Conyersa i wielu innych.

Był to zresztą ruch łatwy do przewidzenia i wpisujący się w politykę amerykańską, także tą współczesną. **Efraim Zuroff**, szef biura Centrum Wiesenthala w Jerozolimie [stwierdził](#) na kanwie amerykańskiej dyskusji o wsparciu „Azowa”, że „w ostatnich latach Stany Zjednoczone konsekwentnie ignorowały

gloryfikację nazistowskich kolaborantów, przyznawanie grantów tym, którzy walczyliby u boku nazistów, usprawiedliwianie stawiania znaku równości pomiędzy zbrodniami nazistowskimi i komunistycznymi przez niektóre kraje w imię różnych interesów politycznych”.

Szkoła imienia szefa OUN

Struktura odwołująca się do symboliki i nawiązująca do tematyki nazistowskiej nie może być, z natury rzeczy, przyjazna Polsce. „Azow” to formacja w sensie ideologicznym, wbrew zapewnieniom jej polskich wielbicieli, jednoznacznie negatywnie nastawiona do Polaków. Wynika to choćby z faktu wyznawania przez jej kierownictwo dość egzotycznej doktryny o rzekomym nordyckim pochodzeniu Ukraińców. Według niej, otaczający ów mityczny naród waresko-ukraiński żywioł słowiański jest nie tylko w stosunku do niego pośledni (podludzie), ale też wrogi. Polaków, Rosjan, Białorusinów należy zatem wytrzebić lub podporządkować. Niczym w nazistowskim *Generalplan Ost*.

Wspomniany już gruziński pułkownik rezerwy i szkoleniowiec „Azowa”, Kuparaszwili, stał na czele założonej przez „azowców” szkoły wojskowej, noszącej imię **Jewgienija Konowalca**. Postać patrona prowadzonej przez Gruzina placówki w Polsce może kojarzyć się dość jednoznacznie. Konowalec był w latach 1921-1929 komendantem Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UOW), a następnie stanął na czele OUN. Głównym pomysłem na działalność tego finansowanego przez niemiecki wywiad wojskowy nacjonalisty było organizowanie zamachów terrorystycznych przeciwko Polsce i Związkowi Radzieckiemu, co doprowadzić miało do wybuchu konfliktu zbrojnego i powstania na terenie obu tych państw *samostijnej* Ukrainy. Na niego samego udanego zamachu w 1938 roku w Rotterdamie dokonał słynny późniejszy generał radzieckich służb specjalnych, w połowie zresztą Ukrainiec, **Paweł Sudopłatow**.

Środowisko „azowców” to nie tylko neonaziści czy rasiści. To również ludzie [wprost odwołujący](#) się z nabożną czcią do sprawców ludobójstwa Polaków na Wołyniu. Wszelkie próby wymazania tych wątków z ich obecnych oświadczeń i działalności skazane są na porażkę. Częścią tożsamości tego środowiska jest bowiem zdecydowana antypolskość, która uległa zapewne przejściowemu wyciszeniu na czas obecnego konfliktu.

Nietrudno przewidzieć, że ludzie ci stanowić będą bezpośrednie zagrożenie dla samej Ukrainy, ale również dla Polski i całego naszego regionu Europy. Rozmowy z terrorystami nigdy nie przynosiły specjalnych efektów. Przekonywały się o tym w przeszłości władze II Rzeczypospolitej, których przedstawiciele banderowcy mordowali na ulicach polskich miast. Nawet tych, którzy do ukraińskiego szowinizmu odnosili się ze zrozumieniem i atencją. Historia lubi się powtarzać. Możemy jeszcze pożałować legitymizacji „azowców” przez najwyższe polskie władze.

[Mateusz Piskorski](#)